ANKIETA MIESZKANIOWA patrz str. 13—16.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej: Zgoda 5, I piętro; telefon 98-68 (Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt

Adres Administracji: Zgoda 5; telefon 26-58.

Rok II. Warszawa, 10 Czerwca 1922 r. Nr. 23.



Cena numeru 50 mk.

SCHANZER — SAMUELS — SASSON — RATHENAU — JOFFE et COMP.

Motto: Et la verite finira bien par sortir du puits, fut ce un puits de... petrole.

J. Herbette.

II.

Rezultaty konferencji genueńskiej cała prasa europejska omawia przeważnie ze smętkiem, a często z obrzydzeniem, nie szczędząc najsurowszej oceny i najpessymistyczniejszych horoskopów. Nawet prasa włoska, t. j. państwa, które stosunkowo jeszcze może się poszczycić pewnymi plusami i w każdym razie sperandami, często desperacko określa obecną sytuację. Tylko organy Nittiego, Giolittiego, Toeplitza i Meyera zadowolone są bez zastrzeżeń. Moralnie zawiodła na całej linji i we wszystkich szczegółach. Trzeba sobie tylko przypomnieć czego się od niej spodziewał jej inicjator wielki komiwojażer domów Sassoon, Samuels and Comp., a jakie stano-

wisko ostrożne, przewidujące, sceptyczne zajął wobec tego przedwczesnego, pospiesznie skleconego i partacko przygotowanego businessu politycznego Poincare.

W styczniu perorował podstarzały kuglarz wzorujący swą frazeologję dowcipkującą na figurach z komedji G. B. Shawa co następuje:

„Problem wobec którego stoi W. Brytanja i cały świat, może być ujęty w jednem zdaniu: przywrócenie zaufania międzynarodowego. Zaufanie nawewnątrz W. Brytanji, zaufanie w innych krajach, lecz przedewszystkiem zaufanie wzajemne między różnemi krajami. *Zaufanie międzynarodowe* jest podstawą handlu międzynarodowego. Nasz kraj zaś bardziej niż inne zależy od stanu handlu międzynarodowego. Jeśli niema handlu międzynarodowego jest nędza u nas, ażeby ją usunąć, trzeba uregulować handel...“

„Wszystkie narody Europy, bez żadnego wyjątku, zostały na nią wezwane. Dla czego zostały wezwane wszystkie? Bo chcemy raz położyć koniec wojnom i zapowiedziom wojen, które są równie szkodliwe jak wojny same. Jednego dnia rozchodzi się pogłoska, że Rosja się zbroi by zaatakować Polskę i że Polska organizuje powstanie na Ukrainie; na drugi dzień mamy pogłoskę, że Rosja zaatakuje Rumunję; wreszcie, że Finlandja ma zamiar wkroczyć do Rosji. To znów słyszymy, że jedno z państw, które powstały na gruzach dawnej Austrji zagraża innemu państwu tego samego pochodzenia. Niema żadnej stałości w tem wszystkiem. Nie można prowadzić interesów na terenie podległym ciągłym trzęsieniom ziemi, jakim jest teren Europy wschodniej i środkowej“.

Na ten handlarsko szarlatański monolog championa Judeokracji odpowiedział spokojnie i trzeźwo w Revue des deux mondes (15 St.) Poincare.

„Z konferencją genueńską *zapuszczamy się w niewiadome.* Czyż p. Lloyd George pragnie odwrócić wywóz niemiecki od W. Brytanji i otworzyć Niemcom szerokie rynki zbytu na równinach moskiewskich? Jeśli tak, to przygotowuje on Niemcom, nieświadomie zresztą, zwycięstwo, którego napróżno szukały na polach bitew, zwycięstwo zresztą, którego Niemcy były już bliskie, gdy pośpiech kazał im popełnić głupstwo i wypowiedzieć wojnę. Przeczytajmy raz jeszcze piękne książki—Karola Andlera o pangermanizmie i Henryka Hausera o metodach niemieckiej ekspansji ekonomicznej. Znajdziemy w nich przedstawienie tego, co się działo wczoraj i co rozpocznie się na nowo jutro, jeśli sami podejmiemy zadanie podniesienia Niemiec".

Atoli genialny ignorant, nie odróżniający jeszcze w r. 1919 Galicji od Silesji niema czasu na czytanie książek ni Andlera ni Hausera, gdyż w wolnych chwilach od sportu demagogicznego musi grać w golfa ze swoim Sassoonem i lordem Sowburym lub przysłuchiwać się blagom Krassina (od Siemens — Schuckert Werke) o bogactwach w Rosji i zbożu ukraińskim. Rzeczywistość pokazała, że nie „czarodziej z Lympne" ale światły

i szlachetny Lotaryńczyk przewidział dobrze, czego się można spodziewać od aeropagu, do którego przedwcześnie dopuszcza się niekaranych zbrodniarzy, morderców i złodziei, od aeropagu w którym protagoniści aryjczycy są tylko figurantami i marjonetkami, a międzynarodowe żydostwo reżyseruje. Jeszcze kiedy konferencja była w pełnym biegu w Moskwie w stolicy państwa antropofagów rządzonych przez semitów na wielkiej paradzie wojskowej, bezczelny sadysta Machabej Bronstein wygłaszał 1 maja taką oto mowę, carską Mikolajewską: „*Nasza* dumna, niezwyciężona armja zmusiła naszych przeciwników do konferencli genueńskiej i zaproszenia naszego rządu do współudziału w obradach... Oparci o nasz układ z Niemcami i t. d...“ Wracający zaś do stolicy ludożerców, inny żyd, obskurny Joffe, już po konferencji mówił w Wiedniu do żydka z pisma Zeit: „*My* możemy być zupełnie zadowoleni z wyników konferencji. Więcej traktatów niż jeden nie spodziewaliśmy się na razie osiągnąć“. Te dwa słowa: „nasza“ i „my“ to nie jest mówione w imieniu słowiańskiego państwa rosyjskiego tylko w imieniu pierwszego imperjum żydowskiego na globie. Nasza armja t. j. pansemicka, my to jest imperjaliści żydowscy, my to jest avantgarda Antychrysta. Sześciotygodniowa konferencja w Genui okazała się tylko jednym z etapów w rozszerzeniu hegemonji żydowskiej na całym globie ziemskim. Poprzednie konferencje w Hythe, w Spaa, w Boualogne, w Cannes były tylko poprzednimi etapami, Haga będzie następnym. Supremacja ducha żydowskiego i wpływów żydowskich rośnie z miesiąca na miesiąc z oszałamiającą szybkością, jak procenty lichwiarza. Narody i rasy europejskie są tylko objektem w rękach genialnej, zwycięskiej maffii semickiej, to jest już tylko lepka glina, którą ulepia wedle swego szatańskiego planu hidden-hand Izraela. Na miejsce dynastji germańskich, szlachty pruskiej, kurlandzkiej, angielskiej, normandzkiej, rzymskiej przychodzą wielkie międzynarodowe dynastje żydowskie, wielkie domy Samuelów, Sassoonów, Rathenau'ów, Bronsztejnów, Mendelsohnów, Schiffów, Wisów, Kahnów, Cohenów, Askenazów, Simonów.

Niema już domu Habsburgów ale jest wszechświatowa dynastja Wahrburgów. Na karkach i łbach miljonów robotniczych podnoszone są w górę związane ze sobą potężne plany żydowskich potentatów finansjery, królowie nafty, węgla, drzewa, bawełny, margaryny, sacharyny, kokainy. Imperium angielskie i sowieckie są już całkowicie w ich rękach, Niemcy i Włochy powoli jeszcze broniąc się przechodzą pod władztwo Shylocka. Tylko to państwo może liczyć na ich łaski, które ugnie się przed Mammonem i im oddaje się we władanie. Tylko ten król może być spokojny jeszcze o swój tron, który ściska ręce Schancera, który Mondów i Casselów mianuje lordami, a Beppo Malaccka szybko robi ministrem finansów. Kto się poddaje trudno lub poddaje ze wstrętem Judemokracji ten jest na czarnej liście napiętnowanych „reakcją“ i wcześniej czy później czeka go zguba. Nawet Watykan musi się z nimi

liczyć i liczy się, może nawet niestety za demonstracyjnie, za nieopatrznie, a nie nieomylnie. W czas konferencji genueńskiej massońska prasa włoska pełna była szczegółów o jakiejś wyjątkowej predylekcji dzisiejszego Ojca Świętego dla żydostwa. Jakże dalecy jesteśmy od bull i encyklik Innocentego III, Innocentego IV, Aleksandra III, Benedykta XIV i jego np. breve do biskupów polskich z 14 czerwca 1751!! jakże dalecy! Prasa p. Nittiego. Giolittiego i Schanzera raz po raz podawała szczegóły o dawnych przyjaciołach jeszcze biskupa Rattiego. A to francuski pułkownik Weil uczony żyd, który pracował w Medjolańskiej Ambrosianie, a to nadrabin medjolański Fans przechwalający się zażyłymi stosunkami z obecnym Ojcem Świętym. Umiały wyzyskać w porę semitojdy berlińskie i moskiewskie ten brak odporności na uroki intellektu semickiego i znalazłszy drogę bocznymi schodkami potrafiły pewne koła watykańskie zafascynować mirażem jakiejś unji kościołów, jakimiś niby ulgami dla propagandy katolickiej w żydowskiej Sowdepji. Obskurny hochstapler Komarnickij łudził nawet kardynała Gasparriego licencją dla Jezuitów i kto wie czy gdyby nie wspaniały demaskujący protest Mereżkowskiego, delegacja bandytów żydowskich nie pojechałaby ad limina Apostolorum i nie przyszłoby do konkordatu z Antychrystem. Szczęśliwie skończyło się tylko na skandalicznym flircie arcybiskupa Signori z Cziczerinem i na gaffach monsignora Pizzardo.

W każdym jednak razie doszło już do tego że podczas kiedy katolicka i wierna kościołowi prasa musiała z bolesnem przemilczeniem nad dwoma listami do kardynała Gasparriego przejść szybko do porządku dziennego, skroś żydowskie organy bezwyznaniowcow, massonów i bolszewików przez cały tydzień entuzjazmowały się „przewidującą" taktyką watykańską. Zacierali ręce z radości Schanzer, Samuel, Sassoon i Sobelsohn, ale Irlandja, Bawarja, Francja, Belgja, Polska i Węgry, te wierne córki rzymskiej macierzy zakrywały twarze w smutku czytając o wielkim dostojniku kościoła, trącającym się przy dźwiękach Nieszporów Sycylilskich z delegatem judaszowskiego Imperium, z dyplomatą jakby wyrojonym z Biesów Dostojewskiego..

Wiele tedy niesmaku i nieprzyjemnych uczuć przyniosła ze sobą konferencję genueńską. Nawet dla tych narodów, które z niej wyniosły pewne małe korzyści i wielkie nadzieje tj. dla Włoch i dla Polski. Spełniły się nie słowa Lloyda Georga o przywróconem *zaufaniu międzynawodowem* ale słowa Poincare'go o *zapuszczaniu się w niewiadome.* Nie tylko bowiem nie wróciło lub nie zainstalowało się jakieś zaufanie międzynarodowe ale nieufność właśnie spotęgowała się i wzrosła do ostateczności. Mizerny, wyżebrany przez kuglarza: non agression pact jest lichym angielskim plastrem na wielkie i zakażone rany, pozwalającym tylko na intensywne zbrojenie się narodów przez ośm miesięcy. Podczas gdy lud rosyjski nadal będzie gnił z głodu i zeżerał się wzajemnie, a herszty sowiec-

kie wracają bez „dienieg", ośmieszone w swej megalomanji, zbłaźnione, jak tygrysy z wypełzłym włosem i odciętymi ogonami, podczas gdy w Niemczech nawet po Pyrrhusowym sukcesie w Rapallo — szerzy się moralny Katzenjammer z powodu zdemaskowania ich nowego ordynarnie chytrego łajdactwa, tryumfuje właściwie tylko jeden naród, jedna rasa, to jest „chosen people", mocarstwo międzynarodowe, nation tampon... Polska delegacja zdała egzamin politycznej dojrzałości bardzo dobrze, zyskała na prestiżu ogólno-światowym to wszystko co za poprzednich swych rządów rapid traciła, ale pieniędzy i granic wschodnich jeszcze niema, a natomiast stoi znów jak przed stu laty twarzą w twarz przed alljansem dwóch zaborczych, odwetowych sprzysiężonych wrogów dziedzicznych. Włochy wyekspensowały się mocno, także zyskały na prestiżu, umowy na papierze piękne mają, ale węgiel i nafta, sól, zboże i gotówka jeszcze daleko, drożyzna zaś potwornie wzrasta, pescicani bezkarnie szaleją, a proletarjat warczy. W Anglji samej ilość bezrobotnych i ilość niezachwycających się magicznymi sztuczkami prestigitatora Dawida również wzrasta. Konferencja bowiem zawiodła wszystkich, ale nie zawiodła tylko jednych t. j. międzynarodowych żydów i delegatów utajonych nieuchwytnego Mocarstwa anonimowego.

Trzymając w swoich rękach nie tylko banki, prasę, węgiel, naftę, żelazo świata całego, ale także wszystkie akcje przedsiębiorstwa pacyfistycznego i wszystkie akcje przedsiębiorstw rewolucyjnych. W Genui nie było już „ani zwycięzców, ani zwyciężonych" jak to pompatycznie z angielska oświadczył przy samym otwarciu „mały człowiek z Pinerolo" jowialny Luigi Facta, gdyż zwycięzcą został już wyłącznie wszechwiatowy Izrael, mackami polipa ściskający wszystkie metropolje świata i dyktujący dyplomatom swoją wolę i wskazania swego materjalizmu ekonomicznego. Aczkolwiek protagonistami w tem widowisku byli przeważnie niby jeszcze Aryjczycy, to jednakże za kulisami inscenizatorami poruszającymi te wielkie gadające marjonetki, byli już wyłącznie międzynarodowi wszech narodów „krajowi cudzoziemcy".

(D. C. N.) *Arigo Novelli.*

NASZE WŁADZE I „WIELKI" FRYDERYK.

Nawet filozof, który nad niczem w zdumienie nie wpada, u nas nieraz milknie z osłupienia i drapie się po łysinie.

Do takich zadziwiających nawet strupieszałego mędrca faktów należy historja o wojewodzie i Fryderyku Drugim, którą tu opowiem, od króla poczynając.

W jednym z rozlicznych kinematografów przy ul. Marszałkowskiej, należącym do przedstawiciela uprzywilejowanej mniejszości narodowej, oglądać było można niedawno na ekranie film turbieński pod tytułem: „Fryderyk Wilhelm I" z dodatkiem maskującym istotny jego cel: „Ukoronowany Tyran". W ojczyźnie swej film ten ochrzczono: „Fredericus Rex" bo

nie chodzi w nim, jak to chce wmówić w tłum warszawski wzmiankowany właściciel kina, o Fryderyka Wilhelma I, ani o demonstrowanie jego tyrańskiego usposobienia lecz o skaptowanie serc i umysłów gawiedzi dla jego syna: Fryderyka Wielkiego zwanego.

Owa serja obrazów z życia króla, którego dziejopisarze niemieccy dlatego „wielkim" mianowali (tak jak wielkiego elektora Fryderyka Wilhelma), że nawet wśród mniej lub więcej zbrodniczych Hohenzollernów wyróżniał się jako czarny charakter— wyszła z fabryki agitatorów monarchistycznych mających na celu wsączanie w Michałka niemieckiego tęsknoty za dobrymi, dawnymi czasy, gdy Fritze ukoronowane kułakowały poddanych swych i traktowały literalnie jak bydło, i odrazy do dzisiejszych nikczemnych czasów demokratycznych. Gdy film ten, zgrabnie sporządzony, wyświetlano w Berlinie, gromadziły się w kinie co wieczór najbardziej reakcyjne sfery Berlina, elita Poczdamskich kół towarzyskich, między którymi—jak czytamy to w Berl. Tageblatt—nie brakowało książąt Hohenzollernów, specjalistów w urządzaniu demonstracji nacjonalistycznych. Śpiewano pieśni patrjotyczne: Deutschland, Deutschland über alles i Heil Dir im Siegeskranz, wznoszono okrzyki na cześć Hohenzollernów. Ludzie innych przekonań— pisze dalej „Berl. Tag."—którzy przy tem nie krzyczeli hurra, lub podnosili się z miejsc, aby opuścić teatr, wystawieni byli (oczywiście!) na niebezpieczeństwo, na pięści monarchistów"!

Entuzjazm tych żywiołów niemieckich jest całkiem zrozumiałym. Jakżeż nie mają oni radować się w Panu i głośno manifestować swych uczuć, jeżeli oglądają na ekranie aż dwa swe ideały monarchy? Jeśli karmią oczy widokiem takiego Fryderyka Wilhelma I owego typowego pruskiego chama czy podoficera, który głosił, iż kobiety, począwszy od żony, trzeba „trzymać za pysk" (sic!), który zautomatyzowanych i zbratalizowanych żołnierzy uważał za najprzedniejszą i króla godną zabawkę, a ambicje militarne posuwał tak daleko, że wykradał z Polski tęgich, wysokich chłopów i wcielał do gwardji swej. Z synem obchodził się jak z sołdatem.

Polski widz nie będzie zachwycać się tyranją Fryderyka Wilhelma, ale jeśli wyda mu się on odpychającym, tem lepszym przez to będzie *repoussoir'em* czy lepszem złem dla syna, o którego wyidealizowanie chodzi. Kto nie widział na scenie znakomitej sztuki Nowaczyńskiego, nie zna „Wielkiego Fryderyka", nie czytał, że ów Fritz fałszował polskie pieniądze, zainicjował i przeprowadził pierwszy rozbiór Polski co pod względem bezetyczności i bezwzględności dorównywał tyrańskiemu ojcu—a przeciętny gość kina tego wszystkiego nie wie—musi powziąć sympatję, a nawet podziw dla tego oprawcy Polski. Bo autor filmu zrobił wszystko co można, by wymalować go różowemi barwami. Ow młody Fritz umie trochę marzyć z fletem przy ustach, umie kochać się i to idealnie, sielankowo nawet w różne argumisty (ktorej za to dostają się z rozkazu króla baty). Buntuje się wprawdzie prze-

ciwko tyranii ojca—zwyczajnie młody idealista, co nie słyszał jeszcze o racji stanu, ale w kaźni więziennej ugina się, załamuje, przeobraża w posłusznego syna i—następnie wymodelowuje na wzór i podobieństwo tyrana.

Nie jest to pierwszy i jedyny tego rodzaju obraz ukazujący się w Warszawie. W „Rzeczypospolitej" czytam, że niedawno pojawił się inny film tego rodzaju, a mianowicie film usprawiedliwiający gwałty jakich wojska niemieckie dopuszczały się czasu wojny w Belgji i Francji. Mamy tu zatem podziemny kurytarz propagandy niemieckiej w Polsce.

Oczywiście czytelnik zapyta jakim sposobem taki ultraprawski film mógł znaleść aprobatę cenzury i jakim sposobem kino warszawskie może służyć bez przeszkody celom propagandy niemieckiej?

Do cenzury naszej nie mamy wielkiego zaufania, od czasu, gdy umożliwiła t. z. futurystom rozlepianie plugawych, idjotycznych „jednodniówek" bolszewizujących prostacze umysły. W tym wypadku jednak pod innym trzeba zwrócić się z tą kwestją adresem. Okazało się bowiem, że film ten wyświetlono u nas dzięki aprobacie... władz polskich.

Fakt nieprawdopodobny a prawdziwy, nad którym zaprawdę można zaniemówić z wielkiego zdumienia. Więc nie pierwszy lepszy człowiek z ulicy, zgoła nie znający rzeczy pruskich i niemieckich, lecz władze polskie uważają taki wyidealizowany przez junkrów portret Fryderyka II za obraz odpowiedni dla szerokich kół polskich!

Nigdzie przecież nie dzieją się tak niemożliwe rzeczy jak na ziemi.

S. W.

ZATARG ROZUMU Z UCZUCIEM.

(Z powodu książki Z. Wasilewskiego).

Walka polityczna w Polsce współczesnej toczy się o sprawy bardzo istotne, decydujące o przyszłości narodu. Nie wszyscy dostrzegają, że poza utarczkami dnia powszedniego, odbywającemi się na płaszczyźnie politycznej idzie zmaganie się zasadnicze w głębokich pokładach duszy narodu. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że decydująca rozprawa odbyć się musi tam właśnie, gdzie chodzi o podstawy, o pojęcia zasadnicze i o instynkty. W naszem zrozumieniu rzeczy spór idzie między dziejowo ustalonemi pierwiastkami duszy narodowej, a jej zboczeniami wyrobionemi pod wpływem wtórnego romantyzmu. W Polsce odrodzonej uchwycili władzę w swe ręce pogrobowcy romantyzmu i usiłują nietylko politykę poprowadzić po swojemu, lecz także nagiąć duszę narodu do swego sposobu odczuwania i myślenia. I w tem tkwi właściwie istotna tragedja dnia dzisiejszego, to usiłowanie przełamania prawidłowej linji rozwoju odczuwa większość, mająca zdrowe instynkty i zdrowy sens w głowie, jako gwałt bolesny i dotkliwy. Ujmując w ten sposób dramat nasz wewnętrzny, zaliczać musimy książki tego typu, jak wymieniony w nagłówku

zbiór rozpraw Zygmunta Wasilewskiego na tematy pozornie literackie za rzecz wybitnie aktualną i dla życia politycznego naszego niezmiernie ważną. Książką swoją wypowiada Wasilewski walkę nieubłaganą temu właśnie romantyzmowi wtórnemu, który dziś pragnie ster ducha polskiego, podstępnie pochwycony w dni chaosu, utrzymać za wszelką cenę w swem ręku. Zwłaszcza dwie rozprawy, pisane różnemi czasy, są interesujące z tego punktu widzenia: „Zatarg rozumu z uczuciem", rzecz wznawiająca walkę romantyków z klasykami, Mickiewicza ze Śniadeckim, oraz „Konrad Wyspiańskiego — ostatnia fala romantyzmu", rzecz mająca za zadanie wytłumaczenie myśli przewodniej „Wyzwolenia". Stwierdzając to nie chcemy powiedzieć, że inne rozdziały książki nie wiążą się z temi zagadnieniami głównemi, przeciwnie stanowią one jedną całość, dzięki myśli przewodniej, która je wszystkie przenika.

Wasilewski widzi w Mickiewiczu najwyższe wcielenie genjuszu narodowego, zjawisko w życiu duchowem narodu wprost niezwykłe. Wykazuje, że Mickiewicz osiągnął największe, jakie znamy, zjednoczenie się z duchem narodu, nie jest poetą tylko, lecz wieszczem, przywódcą. Zamiarem Wasilewskiego jest jednak przedstawienie Mickiewicza takiego, jakim był istotnie, wykazanie, jak fałszywe urobiono mu oblicze. Mickiewicz nie zmieści się w ramach romantyzmu, rozpoczął jako romantyk, stawiając indywidualność jednostki ponad wszystko, skończył zaś filozofją poddania się jednostki zbiorowości narodowej, co jest opuszczeniem romantycznego na świat poglądu. Genjusze ludzkości w ten się, między innemi, wyrażają, że pokolenia na pokolenia mogą się w nich odnajdywać, słusznie jednak, jak nam się zdaje, wykazuje Wasilewski, że są w duszach przywódców pierwiastki, które uznać można za zasadnicze, za te, z których wypływają inne — te właśnie oddalają Mickiewicza od pogrobowców romantyzmu, a zbliżają go do nowego pokolenia, które dziś wchodzi w życie narodowe.

Za wysoce zgubne i złudne uważa Wasilewski wysnuwanie z naszej wielkiej poezji romantycznej wskazań życiowych a zwłaszcza politycznych na chwilę obecną. Unieruchomienie się w romantyzmie tamuje rozwój myśli narodowej i odcina nas od naszej przeszłości państwowej. Tymczasem niewola minęła, nie jest rzeczą potrzebną i zdrową, by naród trwał nadal w uczuciach niewoli i myślał kategorjami narodu niewolnego. Żywość barw odczuwania naszego w wieku XIX musi blednąć dla współczesnych, myśl innemi musi dziś podążać drogami. Pokolenie współczesne musi się wyzwolić z pod władzy bezwzględnej myśli i sposobu odczuwania pokoleń wieku XIX. Trzeba nawiązać do spuścizny wieku XVIII, trzeba dać należne miejsce ludziom takim, jak Śniadecki i Staszyc, którzy mieli sposób myślenia państwowy i byli przesiąknięci nawskroś bezpośredniemi tradycjami wolnego i wielkiego życia państwa polskiego.

„Z wieku naszego — jak powiada Wasilewski — powinien

być widoczny wiek XVIII, a jest to możliwe wtedy, gdy zjawiska dziejowe jak Mickiewicz, są przez potomnych przetrawione, wrobione w umysłowość, a nie leżą odłogiem jak góra, dezorjentująca historję. Szlak dziejowy czasów nowożytnych w Polsce dążyć winien pod wielką arką triumfalną imienia Mickiewicza; pod nią czasy nowe podadzą dłoń temu wszystkiemu, co było naszym początkiem w czasach wieku oświecenia".

Wasilewski poświęca swój czas i swą pracę temu „wrobieniu w umysłowość współczesną spuścizny naszych wielkich poetów". W szeregu książek jakie są wynikiem tej jego pracy ostatnio wydana przynosi szereg konkluzji i uogólnień, stawia jednak także szereg problematów, które pozostają jeszcze do opracowania. Jest to książka nie tylko wyjaśniająca, lecz i zapładniająca.

Viator.

ŻYDZI W WOJSKU.

Dokument I.

W Księgach poborowych rocznika 1901 i w protokółach Komisji Poborowej (Przejazd 10) sfałszowano papiery poborowych Efraima Rudelberga, Szmula Sukiennika, Nachmana Poznańskiego, Arona Gielberga i t. p., trzynastu żydów i jednego, jak się zdaje, nie żyda Józefa Lubańskiego. Ci pobrani uznani za bezwzględnie zdolnych zdołali zaopatrzyć się w sfałszowane uwalniające dokumenty.

Fałszowali urzędnicy biura Kom. Uzup. Rudowski, Zapaśnik, Szwejnos, których aresztowano, lub zbiegli. Pośrednicy apówek byli Salomon Kolski i Szmul Swiercza (zbiegł).

Dokument II.

Z Rozkazu X. Departamentu Min. Spr. Wojsk. (18 maja r. b.) widać, że żydzi (wogóle popisowi), którzy zbiegli od służby zagranicę (zbiegają tylko żydzi), o ile zaregestrują się w konsulatach polskich zagranicą mogą sobie bezkarnie przeczekać swoje lata, poczem bezkarnie wrócić do kraju na „ogólnych prawach" swojego rocznika, czyli faktycznie dezerterom nic nie grozi.

Ten rozkaz przesłano Dowództwu Okręgu Korpusu w Brześciu, nietyle Litewskim ile żydowskim.

Dla czego poprostu otwarcie prawnie, nie uprzywilejować „mniejszości narodowej"? Zwolnić ich wszystkich od służby wojskowej *za opłatą* tymbardziej, że jest aksjomatem wojskowym; już 5% żydów w szeregach czyni pułk bojowo niepewnym. Albo formować pułki koszerne (Afterregimente) z widoczną odpowiedzialnością, co jest opinją jen. Dowbor Muśnickiego.

Z opłat żydowskich dałoby się urządzić i lotnictwo i technika gazowa i inne niezbędne rzeczy, o co dzisiaj zabiega filantropja. Oczywiście opłaty byłyby proporcjonalne. Djament, Perła, Koral opłacaliby miljony, a Pfenig, Grosz lub Zweigrosz — mniej.

Gr.

J. KASPROWICZ O SZALOM ASCHU, SZALOM ASCH O POLSCE.

Nieznajomość stosunków żydowskich i nie orjentowanie się w tej potwornej nagance, jaką na nas uprawia żydostwo wszystkich narodów na calem globie ziemskim doprowadza czasem do dziwnych nieporozumień.

Świeżo wpadł z tego powodu cokolwiek nasz najznakomitszy poeta. W wywiadzie z nasłanym mu szrajbjungełesem z pisma „Najer Hajnt" wypowiedział kilka zdawkowych kurtuazji o żydach, co natomiast rozreklamowała sobie cała żydowska prasa. Przy tej sposobności też kilka komplementów pod adresem sławnego literata Szaloma Ascha. To nie dobrze. Szalom Asch należy do najzaciętszych wrogów Polski.

Bawiący obecnie w Warszawie Asch brał w Ameryce czynny agitacyjny udział we wszystkich demonstrancjach i manifestacjach antypolskich. Pisał o nas zawsze najgorzej i najnikczemniej. Autor „Boga Zemsty" mścił się na nas szatańsko. Oto dla przykładu jedną tylko próbkę z tych łajdackich oszczerstw, drukowaną w nowojorskim: „Jewisch Time" 1919 r.

...Wojska polskie zaraz po wkroczeniu do jakiegokolwiek miasta zdobytego na Ukraińcach, Litwinach lub bolszewikach *natychmiast wyrzynają młodzież żydowską w oczach jej rodziców*. A rząd polski temu zaprzecza; zresztą rząd jest przeciwny pogromom Postępowanie Polaków rzuciło postrach nietylko na ludność żydowską, ale i na chrześcjańską, jeśli Polacy ją wyzwalają.

Warto było bawić na Litwie, rozmawiać z ludnością litewską i obserwować *śmiertelny strach przed Polakami*, aby, broń Boże, nie wpadli na miasta i miasteczka, *jak to uczynili z Wilnem*. Białorusini i Ukraińcy podpalają swoje wsie i miasteczka *i uciekaja przed Polakami, jak przed zaraza. Polacy stali się postrachem małych narodów w Rosji*, jak dzikie narody średniowiecza...

80 proc. żołnierzy polskich nie umie ani pisać, ani czytać. *Większość składa się z rozwydrzonych urwisów*. Wielu oficerów pochodzi z dawnej carskiej armji rosyjskiej i ci wzniecają wśród ciemnych mas chłopskich dzikie instynkty w stosunku do Żydów.

W pojęciu polskich wojsk, Polska jest niepodległa, więc można rabować, gwałcić i mordować. Nikomu się w to wdać nie wolno, bo to sprawa wewnętrzno-państwowa.

Jest obowiązkiem sprzymierzeńców, którzy naród ten do życia powołali, oświadczyć polskim panom, że niepodległość i wolność mają swoje granice. *Naszym delegatom w Paryżu udało się przekonać rządy świata*, że naród polski ze swemi pojęciami o wolności i niepodległości, *nie jest zdolny do ochrony mniejszości narodowych*, zostających się w jego granicach; a przeto należy roztoczyć nad owemi mniejszościami opiekę Ligi Narodów. Musimy z tego skorzystać. Dopóki jednak Liga nie istnieje, zastępują ją państwa sprzymierzone: Ameryka, Anglja i Francja.

Sprzymierzeńcy, którzy pozwolili Polakom pójść w głąb Rosji, powinni roztoczyć swą opiekę nad żydowską ludnością miast i miasteczek, zajętych przez Polaków. Uczynić to trzeba nie przez komisje, zjeżdżające już po dokonanym pogromie, *lecz przez ekspedycje oficerów angielskich i amerykańskich*, którzy winni towarzyszyć posuwającym się naprzód oddziałom polskim. Zadaniem ich ma być ochrona ludności żydowskiej przed oficerami i żołnierzami polskimi, a jeśli zajdzie potrzeba pewnej ilości żołnierzy, to sądzę, że żołnierze armji amerykańskiej, którzy walczyli również za wyzwolenie Polski, pójdą na ochotnika, aby bronić braci *przed chuliganami*".

Tak pisał i to nie raz, a sto razy, tak mówił kilkadziesiąt razy na meetingach ten bezecny kalumnator, który jak mógł najwięcej działał na naszą szkodę,

Obecnie ten roztyły demon z Ghetta spaceruje sobie swobodnie po Warszawie jako Weltberümtheit. A żydowskie gazety cytują sobie komplementy o nim... Jana Kasprowicza.

N. Anecki.

SPECIES FACTI w SPRAWIE P. SEMPOŁOWSKIEJ.

Jeszcze w początku marca b. r. dowiedzieliśmy się, że niejaka Stefanja Sempołowska zgłosiła się do sędziego śledczego we Lwowie, prowadzącego śledztwo karne przeciw Kazimierzowi Cichowskiemu i tow. jego o zbrodnię zdrady głównej, popełnionej przez agitację bolszewicką, która to sprawa znaną jest powszechnie pod mieniem zdrady świętojurskiej, gdyż cały komplet aresztowany został w gmachu św. Jura we Lwowie.

P. Sempołowska zażądała od sędziego śledczego, by jej zezwolił na widzenie się z aresztowaną w tej sprawie Grosserową, a gdy sędzia temu odmówił, odpowiedziała z oburzeniem i z całą efronterją, że ma na to pozwolenie Ministerstwa Sprawiedliwości, a jak doszło naszej wiadomości, miała nawet pokazać sędziemu dokument, noszący stampilję departamentu Ministerstwa Spraw, więziennictwa i podpis niejakiego Jaksy Maliszewskiego. W dokumencie tym miało Ministerstwo Spraw. zezwolić jej na odwiedzanie więźniów w całem Państwie Polskiem. Mimo tego sędzia, stojąc na stanowisku ustawy, nie pozwolił jej na widzenie się z aresztowanymi, a p. Sempołowska odchodząc, miała mu z całą efronterją rzucić w oczy, że pierwszy raz ją to spotyka, że wprost ze Lwowa jedzie odwiedzać więźniów do Lublina i że już odwiedzała nieraz więźniów. Ponieważ w myśl ustaw w Małopolsce obowiązujących wykluczone jest pozwolenie na odwiedzanie pozostających w areszcie śledczym przez osoby trzecie, przeto, gdy w danym wypadku chodzi o planowany zamach bolszewicki na Państwowość polską, całe społeczeństwo lwowskie z uznaniem wyraża się o owym sędzi śledczym, a wprost z oburzeniem piętnuje ów rzekomy dokument Ministerstwa Sprawiedliwości, a to dlatego, że tutaj na kresach wschodnich Sempołowska posądzona jest właśnie o bolszewizm, a więc tem większe oburzenie społeczeństwa było, gdy fama się rozeszła, że Sempołowska jest upoważniona przez Min. Spr. Sprawę tę przedstawiła Liga Samoobrony Społecznej pismem z dnia 9/3 b. r. wprost p. Ministrowi Spraw., zwracając mu uwagę, by podwładne mu departamenty zezwolenia do odwiedzania więźniów, dawało tylko z największą uwagą i rozwagą.

Na to pismo Liga od p. Ministra Spraw. nie otrzymała odpowiedzi, a skutkiem tego przedstawiliśmy tę sprawę posłowi hr. Aleks. Skarbkowi, który na naszą prośbę u WP. Ministra Sobolewskiego interwenjował a następnie zakomunikował nam odpowiedź Ministra, a mianowicie następującą: „Powiedział mi Minister, że zna ją osobiście i za nią całkowicie ręczy. Jest ideową komunistką ale oddaje się humanitarnej pracy wyłącznie Pozwolenie ma tylko na okręg warszawski, a we Lwowie musi jej prezydent udzielić. Wizyty u inkwizytów zależą od sędziego, przyczem Minister zapewnił mnie, że sędzia, który jej nie pozwolił na odwiedzanie inkwizytów, nie będzie miał żadnych przykrości".

Ten stan rzeczy wszystko mówi, choć Lenin Trocki i Czyczerin, tudzież Sobelsohn, Kamieniew i inni również byli ideowymi komunistami a dziś są największemi katami świata, wobec których kwiożerczość Nerona i Trajana blednie. Społeczeństwo kresów wschodnich, zagrożone ciągle bolszewizmem, jest do najwyższego stopnia oburzone.

(—)

PUSTE ORZECHY.

GDZIE KREW „BŁĘKITNA"?

Dante Alighieri, zamieniony na pancernik był świadkiem trącań się puharami Króla Włoskiego i arcybiskupa genueńskiego z najnikczemniejszymi zbrodniarzami świata „Enchantés" (Aszany). Pomyślał, że to właśnie jest nowa, jeszcze niezapisana stronica „Inferno".

Jednocześnie zamiast Świętego Dżordża, pogromcy smoka wystąpił inny Dżordż, karmiący smoka.

Tylko galijski kogut zapiał na odmianę. Pan Skirmunt podobno uczciwie sekundował Francji. Panie Boże zapłać.

Gdyby Polska przez długie i całe lat cztery nie bawiła się w chamstwo, bylibyśmy nie sekundantami lecz współpartnerami. Ale gdy na progu nowej epoki margrabia Lantenae t. j. ks. Zdz. Lubomirski pojechał automobilem po socjalistę — p. Piłsudskiego... wydawało się, że krew błękitna zmieniła barwę.

Ale byłby to sąd pozorny, Polska jest krajem na wskroś arystokratycznym, poszukującym swej arystokracyi, a nie mogącym jej znaleźć. Polska ma magnatów, nie posiada arystokracyi.

Arystokrata jest to osoba dumna, wymagająca dla siebie wiele i dająca od siebie tyleż. nawet więcej, bo niewzruszone point d'honneur publicznie (X. Józef Poniatowski) i krew odważną.

Magnat jest to osoba, wymagająca dla siebie wszystkiego, a nie dająca od siebie nic... Osoba neutralna, międzynarodowa, opłacająca t. z. Schweiggeld socjalistom, a wspólnik — żydów.

Arystokratyczna Polska z instynktowym niepokojem poszukuje swej krwi błękitnej. Cham nasz, w poczuciu piękna-dobra i prawdy, tęskni za arystokracją, która by mu w porę, zasłużenie dała „w pysk". Tak powiedzieli Nietsche i Wyspiański.

W każdym razie, wśród tej mizeryi, bądźmy kontenci, że dotychczas jen. Jacyna w blasku orderów, z tententem szwoleżerów nie powiózł jeszcze Karachana do Belwederu.

Dziadek.

JANA MATEJKI GŁOS W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ.

List do redaktora „Roli" w Warszawie Jana Jeleńskiego z datą 31 stycznia 1883 r.

Do szanownej Redakcji Czasopisma „Rola" w Warszawie.

Za uprzejmie nadesłany mi Nr. 4 czasopisma „Rola" bardzo dziękuję, dowiedziałem się z niego o nieznanym mi i niesłyszanym, nigdy otwartym liście p. Rosenbluma, który jak i inni jego współwyznawcy z wielkiem zuchwalstwem i arogancją o wszystkiem i wszystkich odzywają się.

Ustępstwa nasze na każdym kroku i na każdem miejscu; wielki upadek ducha energji — ospałość na sprawy społeczne oraz bierne, powiedziałbym nawet służalcze poddanie się wpływom hebrajskim, spowodowały, że wyznawcy talmudu mają nas już dzisiaj za trupów chodzących, nad któremi wolno się nawet i znęcać. Są to przerażające następstwa

Zaciekawiony dalszym kierunkiem czasopisma, które o ile uważam wzięło sobie za zadanie otwarcia chorobliwie zmrużonych oczów w kraju — uprzejmie proszę o przesyłanie mi „Roli" do Krakowa.

Proszę przyjąć wyrazy poważania i szacunku, oraz życzenie wielkiej i niezrażonej wytrwałości w obranym kierunku piśmiennictwa swego. (—)

LIST DO REDAKCJI.

Do Szanownej Redakcji „Myśl Narodowa" w Warszawie.

Według notatki umieszczonej w dzienniku krakowskim „Głos Narodu" w Nr. 114 z 21 maja 1922 pod napisem „Hr Lanckoroński a danina"—Szanowna Redakcja w Dzienniku swoim „Myśl Narodowa" w Nr. 20 doniosła, że hr. Lanckroński, kiedy mu Polskie władze skarbowe wyznaczyły 150 miljonów marek daniny, odpowiedział na to pismem, że się od wymiaru tego uchyla, gdyż los Galicji Wschodniej odnośnie do jej przynależności państwowej, nie został jeszcze zdecydowany, a nadto wiadomość tę zaopatrzyła uwagą, że Rząd Polski powinien się nieco zająć majątkami tego austryjackiego patrjoty a kosmopolitycznego obszarnika i udowodnić namacalnie, że niezależnie, czy Jaśnie Wielmożny Graf raczy to uznać, jednak Wschodnia Małopolska należy i należeć będzie do Polski.

Oświadczam z całą stanowczością, iż w sprawie wymiaru daniny nigdy i jakiegokolwiek nie wnosiłem protestu do polskich władz skarbowych i od wymiaru daniny nie uchylam się; przeciwnie jako obywatel Państwa Polskiego spłacam wymierzoną daninę.

Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie sprostowania następującej treści:

Nie jest prawdą, jakoby hr. Lanckoroński wniósł protest do Polskiego urzędu w tym duchu, że sprawa Wschodniej Galicji nie jest jeszcze wyjaśnioną i danina na niego nieprawnie nałożoną, natomiast prawdą jest, że hr. Lanckoroński, będąc obywatelem Państwa Polskiego w sprawie Wschodniej Galicji i nałożonej na niego daniny nigdy i jakiegokolwiek nie wnosił protestu do Polskiego urzędu.

W imię prawdy i w obronie mego dobrego imienia upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie powyższego wyjaśnienia na łamach swego cennego pisma. Załączam i t. d. *Karol Lanckoroński.*

Ankieta mieszkaniowa.

W ostatnich dwóch wydawnictwach „Myśli Narodowej" zamieściliśmy głosy lokatorów, zajmujących dwa i trzy pokoje. Odkładając dalsze omawianie odpowiedzi lokatorskich do następnych numerów, przedstawiamy w numerze dzisiejszym opinję właścicieli nieruchomości, przyczym dojdą do głosu sublokatorzy, bezdomni, mieszkający kątem i t. d. Dotychczas otrzymaliśmy około 600 odpowiedzi na ankietę mieszkaniową. Za wyrazy uznania i wskazujące liczne dowody udzielonego

nam przez naszych czytelników życzliwego poparcia w naszym przedsięwzięciu serdecznie dziękujemy. Ponieważ odpowiedzi na ankietę napływają nieprzerwanie, więc przypominamy, że ostatni termin upływa z dniem 15 czerwca b. r.

Opinja właścicieli nieruchomości.

Ogromna większość otrzymanych odpowiedzi właścicieli nieruchomości zgadza się w tym że główną przyczyną przeżywanej przez nas katastrofy mieszkaniowej jest ustawa o ochronie lokatorów, która wstrzymała ruch budowlany, a którą też należy znieść bezwzględnie. Bez uszanowania prawa własności nie może być mowy o podjęciu ruchu budowlanego przez czynniki prywatne, a bez podjęcia ruchu budowlanego nie może być mowy o zwalczeniu klęski mieszkaniowej — oto rozumowanie właścicieli nieruchomości.

Przytoczymy kilka odpowiedzi, ujmujące sprawę w sposób obszerniejszy i gruntowniejszy.

P. inż. Piotr Drzewiecki, b. prezydent Warszawy, nadsyła nam, jako opinję, do której się całkowicie przyłącza, uchwały II. Zjazdu Polskich Przemysłowców Budowlanych z końca marca b. r. Przypominamy naszym czytelnikom główne postanowienia tych uchwał:

1. **Kto ma budować?** a) Rząd i gminy obowiązane być winny do bezwłocznego przystąpienia i pobudowania domów dla swych urzędów i urzędników, korzystających z zarekwirowanych mieszkań, a to celem uwolnienia, w terminie 2-letnim zajętych pomieszczeń w domach prywatnych.

b) W miastach, w których odczuwa się głód mieszkaniowy, zabroniona być winna zamiana lub przeróbka lokalów mieszkalnych na biura rządowe lub gminne, na banki, spółki akcyjne, kinematografy i lokale do zabaw.

2. **Źródła kredytu.** a) Rząd winien zezwolić towarzystwom i instytucjom bankowym długoterminowego kredytu na emitowanie obligacji i listów zastawnych w walucie złotej oraz zapewnić pomoc i ułatwienie przy realizacji i lombardowaniu rzeczonych papierów.

b) Utworzone być winno źródło nizkoprocentowego i długoterminowego kredytu na budowę nowych domów oraz przebudowę i nadbudowę starych domów drogą udzielenia pożyczek markowych przy pośrednictwie gmin i Rządu z gwarancją przed spadkiem wartości nowowybudowanych domów.

c) Winna być wypuszczona specjalna budowlana pożyczka państwowa, a środki osiągnięte z niej winny być użyte na subwencje, pożyczki i gwarancje kredytu budowlanego.

3. **Stosunek do ustawy o ochronie lokatorów.** a) Celem ratowania od ruiny istniejących domów mieszkalnych—niezbędnym jest, aby komorne pobierane przez właścicieli w domach starych zawierało wszelkie koszty normalnego i prawidłowego utrzymania domu w należytem porządku, a więc oprócz podatków, opłat administracyjnych, procentów od kapitału ulokowanego w nieruchomości, także koszty remontu bieżącego, częściowego kapitalnego i ubezpiieczenia od ognia.

b) Zjazd stwierdza, że ustawa o ochronie lokatorów tamuje w znacznym stopniu rozwój budownictwa — a przez to przyczynia się do kryzysu w przemyśle budowlanym. Wskutek tego ustawa o ochronie lokatorów powinna w ustawowo określonym terminie wygasnąć.

P. H. Kolberg (Warszawa, Al. Ujazdowskie 17) stwierdza, że przyczyną główną katostrofy mieszkaniowej w Polsce jest:

Wojna z jej zwykłemi następstwami i zachowanie po wojnie ustawy o ochronie lokatorów, sprzecznej z uznanem przez Konstytucję prawem własności, które jest jedną z podstaw postępu ludzkości.

Jakież jest wyjście z przeżywanej przez nas katastrofy mieszkaniowej?

Do ustawy mającej być uchwaloną w Sejmie należy wprowadzić artykuł, którego sens byłby następujący: „Ustawę o ochronie lokatorów należy bezwarunkowo znieść. Jest to jedyne racjonalne lekarstwo na trapiącą nas chorobę mieszkaniową. Inne lekarstwa mogą się przydać jako dodatkowe, lecz bez głównego lekarstwa uzdrowienia w naszych warunkach nie sprowadzą. Aby uniknąć jednakże wstrząśnień, które byłyby wynikiem natychmiastowego bezwzględnego zniesienia ustawy, należy je przeprowadzić stopniowo w zależności od wielkości mieszkania w granicach od 1 lipca r. b, do 1 października 1924 roku. W ciągu dwuch lat od daty zniesienia ochrony lokatorów dla danego mieszkania maksymalne komorne może być pobierane w wysokości odpowiadającej 75% przedwojennego w złocie.

P. Przybysław Adamski. (Opatów, z. Radomska) widzi przyczynę katastrofy mieszkaniowej w przerwie ruchu budowlanego spowodowanej:

a) możliwością upaństwowienia domów w razie opanowania Rządu przez lewicę; b) pogwałcenie prawa własności przez ustawy o ochronie lokatorów i o rekwizycji mieszkań; c) brak taniego kredytu na budowę domów (przed wojną płaciło się 6—12%, obecnie 33—180%.

Jedno z dwojga: albo utrzymać ustawę o ochronie lokatorów, rozszerzając takąż ochronę na przemysł, handel, rzemiosła, rolnictwo i wszelkiego rodzaju wytwórczość, oraz na robociznę, albo też dać pełną swobodę prywatnej inicjatywie i przedsiębiorczości we wszystkich dziedzinach, a więc i znieść ochronę lokatorów i rekwizycję mieszkań. Zmiana ustawy kwestji mieszkaniowej nie polepszy. Karotowanie jednostek zapobiegliwych, które usilną pracą doszły do posiadania własnej nieruchomości, na rzecz społeczeństwa, musi wydać tylko skutki ujemne.

Jakie jest wyjście z przeżywanej przez nas katastrofy? a) należyte zużytkowanie lokali państwowych (w Opatowie stoją państwowe gmachy monopolowe prawie niezamieszkane, a rekwirują się lokale prywatne dla urzędów i urzędników, przypuszczam nie jest to wypadek odosobniony); b) budowa przez państwo i władze komunalne pomieszczeń na własne potrzeby: c) wprowadzenie w życie konstytucji z gwaranoją nienaruszalności prywatnej i zniesieniem wszelkich ochron i rekwizycji.

Sejm winien zaprzestać polityki partyjnej, wejść na drogę ogólnopaństwową. Pierwszym czynem Sejmu, wskazującym wstąpienie na właściwą drogę, winno być skasowanie ustaw z czasów moraczewszczyzny, będących źródłem wszystkich bolączek państwowych. Chcąc leczyć chory organizm, należy przedewszystkiem usunąć przyczyny powodujące chorobę. Rząd winien wiedzieć czem rozporządza i czego mu brak, wtedy przestanie oglądać się na macherów partyjnych i nie będzie chwiejnym, gdyż świadomy celu będzie twardo zmierzał po wytkniętej drodze. Społeczeństwo winno kategorycznie domagać się natychmiastowego zniesienia ustawy o ochronie lokatorów i o rekwizycji mieszkań, a tem samem dać impuls prywatnej inicjatywie budowlanej. Bo obecnie, to co? Otrzymane z domu lokatorne nie wystarcza na opłacenie podatków. Dom nie reperowany grozi zawaleniem się. Przed wojną robotnik pobierał 50 kopiejek dziennie i płacił za pokój 3 ruble miesięcznie (wartość pół metra pszenicy). Obecnie tenże robotnik pobiera tysiąc marek dziennie i płaci za pokój miesięcznie 3 rb.×2,16+100%=13 mk. (wartość pudełeczka zapałek). Bezrobotnych na prowincji nie ma, natomiast brak rąk roboczych, gdyż przyrost ludności przez wojnę się zmniejszył, a zamożność rolników wzrosła.

P. inż. T. Klima, (Kielce) wypowiada następującą opinję:

Chociaż obecna zła ustawa o ochronie lokatorów dość poważnie utrudnia budowę nowych mieszkań, to jednak — główna, decydująca przyczyna katastrofy mieszkaniowej nie wypływa z racji jej istnienia a z ogólnie fatalnego ustroju gospodarki kraju, z racji wadliwej budowy naszego pieniądza i z racji jego braku.

Przed wojną, dla wszelkich pieniężnych potrzeb gospodarczych, na tych przestrzeniach, które obecnie Polskę tworzą—krążyło—rubli, marek i koron razem w przeliczeniu około 2 miljardy franków złotych. Obecnie zaś, znajduje się w obiegu w kraju 200 do 220 miljardów marek polskich, czyli w przeliczeniu około 275 miljonów franków, to jest istotnie ósma lub siódma część przedwojennej ilości pieniędzy.

Pozatem przed wojną olbrzymią rolę odgrywał kredyt, który obecnie jest niemożliwy, wobec niewymierności (nie określonej wartości, a zatem braku gwarancji) naszej marki, jej stale zmiennej wielkości malejącej w miarę wzrostu emisji.

W rezultacie—ponieważ budowa mieszkania wymaga zaangażowania większego kapitału na czas dłuższy, a urzeczywistnienie budowy musi się opierać na kredycie, to póki ten nie otrzyma za podstawę istnienia stałej, określonej wartości jednostki pieniężnej i póki nie będzie dostatecznej ilości pieniędzy—póty o normalnej budowie mieszkań nie może być mowy.

Celem wyjścia z przeżywanej przez nas katastrofy mieszkaniowej, a mając na uwadze wyżej przytoczone przyczyny nieodzownym jest program, któryby doprowadził do stworzenia pewnego minimum mieszkań i jednocześnie wprowadził do organizmu gospodarczego oznaczoną w stosunku do stanu przedwojennego sumę pieniędzy o jednostce określonej miarą złota i gwarantowanej realnie.

Program polityki mieszkaniowej: 1) w okresie 2-ch do 3-ch lat anulować ustawę o ochronie lokatorów; 2) podatki od starych domów stopniowo podnieść do (np.) 50% czynszu; 3) nowe domy na okres 25 lat zwolnić od płacenia wszelkich podatków; 4) wysokie podatki od niezabudowanych placów; 5) umożliwienie gminom miejskim nabywanie dla celów rozbudowy przestrzeni miejskich drogą wywłaszczenia.

Program działalności technicznej. Choćby na drodze przymusu, ze względów zdrowotnych, a także ekonomicznych doprowadzić do wykonania przez gminy miejskie planów regulacyjnych i opracowania odnośnych przepisów budowlanych;

dążyć do przymusowego wykonywania w nowoprojektowanych dzielnicach wodociągów, kanalizacji i t. p. ogólnych urządzeń gospodarczych, których budowa i eksploatacja razem kalkuluje się taniej, niż oddzielne (własne) instalacje, pod względem zdrowotnym, znacznie je przewyższając;

dążyć do wyszkolenia odpowiedniego zastępu rzemieślników budowlanych, których wobec długoletniego zastoju budowlanego jest b. mało;

opracować racjonalne przepisy umożliwiające łatwe korzystanie z przyznanych kredytów;

popierać (również finansować) rozwój wytwórni materjałów budowlanych.

Pren. kwart. **600,** półr. **1200,** rocznie **2400.** Zagranicą **3600.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000,** ½ str. **30.000,** ¼ str. **16.000,** ⅛ str. **10.000,** 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Pren. i ogł. przyjmuje Administracja: **Zgoda 5,** tel. 26-58 i Hurtownia pism „Oświata", **Zgoda 5,** tel. 263-02
Redakcja: Zgoda 5, pierwsze piętro. tel. 98-68.
Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.